

Tomkiewicz, Władysław

"Les relations de la France avec l'Empire Ottoman durant la première moitié du XVII siècle et l'Ambassade à Constantinople de Philippe de Harlay, comte de Césy (1619-1640)", Gérard Tongas, Toulouse 1942 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 38, 321-325

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

sylii i Saint-Malo odmawiali udziału w kompaniach zakładanych przez Kardynała. H. przypisuje to ich przyzwyczajeniu do indywidualistycznych metod handlowych. Sądzę, że mogli tu wchodzić w grę i inne względy. Obserwując politykę fiskalną Richelieu, którą sam autor określa jako bardzo uciążliwą dla kraju i chaotyczną, kupcy nie mogli żywić zaufania do posunięć Kardynała w zakresie handlu zagranicznego. Zrażała ich też na pewno perspektywa ciężkich walk z potężnymi kompaniami angielskimi i holenderskimi. Zresztą ucisk podatkowy niewątpliwie hamował nagromadzenie kapitałów u kupców i utrudniał ich mobilizację dla celów gospodarczych.

H. mocno podkreśla ujemne cechy polityki finansowej Richelieu. Kardynał zdawał sobie sprawę z konieczności zredukowania ciężarów podatkowych, ale jego wielka polityka europejska pchała go w przeciwnym kierunku. Obciążenie fiskalne wzrasta za jego rządów, w finansach państwa szerzy się chaos. H. widzi zasadniczą sprzeczność między działalnością gospodarczą i polityką zewnętrzną Kardynała. Wskazuje również na wyraźny u Richelieu brak zdolności finansowych. Zreferowane tu wywody wybitnego francuskiego historyka świadczą jednak o tym, że źródeł niepowodzenia planów gospodarczych Kardynała należy szukać przede wszystkim w ówczesnej strukturze państwowej Francji, a dopiero potem w braku uzdolnień finansowych wielkiego męża stanu.

Marian Małowist

T o n g a s Gérard: Les relations de la France avec l'Empire Ottoman durant la première moitié du XVII siècle et l'Ambassade à Constantinople de Philippe de Harlay, comte de Césy (1619—1640). Toulouse 1942, pp. 10 nlb + VI + 340 + 4 nlb.

Gérard Tongas, doktor Uniwersytetu w Tuluzie i wychowanek Sorbony, dał się poznać jako turkolog, a raczej jako turkofil. Spędziwszy przed wojną kilka lat w Turcji, zadebiutował w charakterze entuzjasty Kemala Paszy. O pracy tej pt. *Ataturk et le vrai visage de la Turquie moderne* (Paris 1937), jeśli wierzyć reklamie, miał się Kemal wyrazić następująco: „Ten Francuz jest jedynym zachodnim Europejczykiem, który nas osądził i zrozumiał; zna on nas lepiej, niż my sami siebie“. Druga praca o podobnej tendencji ukazała się już w czasie wojny pt. „*La Turquie centre de gravité des Balkans et du Proche-Orient* (Paris 1940). Jako historyk dał się T. poznać publikacją *L'ambassadeur Louis Deshayes de Cormenin (1600—1632)*. Les relations de la France avec l'Empire Ottoman, le Danemark, la Suède, la Perse et la Russie (Paris 1937). Turecka część tej publikacji weszła w streszczeniu w skład niżej omawianej książki.

Książka T. składa się z trzech części. Część pierwsza (str. 5—65) omawia stosunki polityczne francusko-tureckie na przestrzeni lat 1591—1660, daje przegląd działalności wszystkich w tym czasie ambasad francuskich w Konstantynopolu (ze szczególnym uwzględnieniem ambasady de Césy) oraz informacje o francuskich projektach „krucjat“ przeciw Porcie. Część druga (str. 67—136) mówi o stosunkach religijnych na Bliskim Wschodzie,

szczegółowo zajmuje się próbami dyplomatów francuskich uzyskania przez Francję opieki nad chrześcijanami w państwie tureckim i nad Grobem Chrystusa oraz sporo miejsca poświęca akcji misjonarzy, głównie kapucynów francuskich. Trzecia część (str. 137—213) poświęcona jest handlowi lewantyńskiemu, trudnościom, jakie ze strony Porty pod tym względem napotykali Europejczycy, wreszcie handlowej rywalizacji Wenecjan, Francuzów, Holendrów i Anglików. Na zakończenie podane zostały, jako aneks, teksty 22 dokumentów (przeważnie dotąd nie publikowanych), odnoszących się do działalności ambasadorów de Césy i de Marcheville.

Comte de Césy objął ambasadę francuską w momencie, gdy w Europie wybuchła Wojna Trzydziestoletnia, gdy zatem Francja zerwać musiała z dotychczasowymi wskazaniami „Grand Dessein“ Henryka IV (a raczej Sully'ego) i zwrócić baczne oko na poczynania swej rywalki, „La Maison d'Autriche“, która pod przewodem Ferdynanda II zdawała się znowu sięgać po hegemonię w Europie.

Zdawać by się mogło, że w takiej konfiguracji politycznej Francja winna nawrócić do tradycji Franciszka I i wciągnąć powoli Turcję do akcji antyhabsburskiej. Tymczasem w oficjalnej instrukcji poselskiej i w tych następujących dyrektywach dworu, które T. drukuje w aneksie do swej pracy, nie ma prawie ani słowa o sprawach wielkiej polityki, natomiast cały nacisk położono na sprawy wyznaniowe i kwestię utrzymania przywilejów, jakie Francuzi od r. 1537 posiadali w handlu lewantyńskim. Ten wzgląd pokierował zapewne autorem, iż większość swej książki poświęcił tym dwóm zagadnieniom, kwestie polityczne pozostawiając na uboczu.

Trzeba o tym pamiętać, że sprawami misyjnymi na Bliskim Wschodzie zajmował się we Francji nie byle kto, bo „Szara Eminencja“, osławiony kapucyn, o. Józef, romantyczny zwolennik krucjaty antymuzułmańskiej. Jeśli się weźmie pod uwagę, że ambasador de Césy był bliskim mu człowiekiem i niejako z jego poręki wyjechał do Stambułu, łatwo zrozumieć, iż nowy ambasador dołożył wiele energii, by punkty instrukcji, mówiące o sprawach ochrony chrześcijan na Bliskim Wschodzie (redagowane niezawodnie przez o. Józefa), wykonać jak najsumienniej.

Autor, mając zresztą drogę bardzo przetartą przez uprzednie publikacje H. Barentona, A. Piolanta i C. Famina, z satysfakcją wylicza wszystkie sukcesy odniesione przez de Césy, z uznaniem opowiada, jak to ambasador przeprowadził usfalenie misji kapucynów w Stambule (1624) i na Archipelagu, jak osadził jezuitów w Aleppo (1626), jak uzyskał opiekę francuską nad wszystkimi księżmi katolickimi w Porcie, jak to obronił jezuitów przed deportacją ze Stambułu, jak utworzył konsulat francuski w Jerozolimie i godził poważnych a zazdrosnych mnichów, rywalizujących o prawo straży u Grobu Chrystusa, jak wreszcie usiłował bezowocnie nakłonić patriarchę carogrodzkiego Cyryla Lukarisa, by zawarł unię z Kościołem Katolickim itd. Działalność Lukarisa (str. 130—135), najbliższej interesująca historyka polskiego, opowiedziana głównie słowami de Césy, zgadza się z opiniami, jakie krążyły wówczas w Polsce i jakie utrwaliła „szkoła katolicka“, zajmująca się dziejami unii kościelnej, na czele z E. Likowskim. Césy mianowicie twierdzi, że Lukaris był istotnie kalwinistą, że rozpowszechniał „herezję“ po ca-

tym Bliskim Wschodzie za pomocą ksiąg heretyckich, drukowanych w języku greckim, że całą akcję antykatolicką prowadził w oparciu o ambasadę angielską, która mu dostarczyła 30 kaset z czcionkami greckimi do publikacji wydawnictw. „On zrobi więcej z tego w ciągu sześciu miesięcy — wykrzykiwał z oburzeniem ambasador — niż wszyscy razem wzięci misjonarze zdolają uczynić dobrego w ciągu stu lat!“.

Między tymi dwoma ludźmi wywiązała się walka. Ambasador zaapelował do Paryża i Rzymu, a otrzymawszy stamtąd pieniądze, dał (komu trzeba) „avanie“ i uzyskał deportację patriarchy na wyspę Tenedos. Cóż, kiedy sułtan po dwóch latach znowu osadził Lukarisa na tronie patriarchalnym. Césy znowu dał łapówkę — i tym razem wysłano patriarchę na Chios. Ta zabawa, bardzo intratna dla ministrów tureckich, powtarzała się pięć razy! Wreszcie, gdy w r. 1638 Lukaris po raz piąty został zesłany, tym razem nad Morze Czarne, „fut étranglé sur la route de l'exil“ (zdaje się, że nie bez pomocy ambasadora, któremu T. składa z tej racji gratulacje) (str. 134).

Najlepsze i najciekawsze są rozdziały poświęcone francuskim interesom handlowym na Bliskim Wschodzie. Jakkolwiek autor idzie głównie za swymi poprzednikami (G. Dambmann, Bruneau, Charles-Roux, a zwłaszcza Masson), to jednak wniósł sporo nowych momentów z okresu ambasady de Césy. Od czasów Franciszka I Francja miała monopol na handel lewantyński, który jednak kończy się z początkiem XVII w., kiedy to przywileje handlowe otrzymują również Anglicy i Holendrzy. Od tej chwili handel francuski (jego charakter i zasięg autor omawia drobiazgowo) kurczy się i mimo wysiłków takiego „zdolnego“ ambasadora, jak de Césy, zostaje daleko w tyle za konkurentami. Ten okres dekadencji trwa do czasów Colberta.

Przyczyny tej dekadencji autor częściowo podaje ustami de Césy, częściowo uzupełnia jego wywody własnymi spostrzeżeniami, na ogół trafnymi. Główne przyczyny — to konkurencja obca, niedołęstwo ambasadorów francuskich, a zwłaszcza konsulów, brak stałego przedstawicielstwa tureckiego we Francji, a wreszcie zarysowujący się antagonizm francusko-turecki na tle projektów tzw. krucjat antytureckich.

Tu wreszcie dochodzimy do części pierwszej pracy, poświęconej stosunkom dyplomatycznym turecko-francuskim, części najkrótszej i najstabszej. Rozdział najbardziej interesujący, choć najmniej samodzielny, bo właściwie będący streszczeniem mało u nas znanej, a bardzo ciekawej pracy T. G. Djuvara: *Cent projets de portage de la Turquie* (Paris 1914), poświęcony jest projektom „krucjat“, które przyniósł ze sobą początek XVII w. Projekty te, częściowo wysuwane ze względów ideowo-religijnych (we Włoszech), miały przede wszystkim na celu stworzenie koalicji państw europejskich celem dokonania rozbioru Imperium Otomańskiego. Projekty takie powstawały i we Francji, a dwa z nich, tj. „Grand Dessein“ Henryka IV i Sully'ego (1606 r.) oraz Karola Gonzagi i o. Józefa (1615—18) nabrały wielkiego rozgłosu i zasięgu. Zwłaszcza projekt ostatni, przy znanej energii o. Józefa, zatoczył wielkie kręgi i został ostatecznie sparaliżowany przez wybuch Wojny Trzydziestoletniej (Europa miała inne zmartwienie, niż krucjata antyturecka).

Tu nawiasem można dodać, że projekt Gonzagi i o. Józefa włączył również i Polskę. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że w r. 1618 projekt takiej kru-

cjaty wyszedł również spod pióra kapucyna, niejakiego fra Valeriano, a mam głębokie podejrzenie, że był nim znany doradca Zygmunta III, o. Walerian Magni — kto wie, czy te chimeryczne projekty nie byłyby jednym z kluczy do zrozumienia zagadkowej polityki naszego króla z lat 1618—20, która ostatecznie doprowadziła do Cecory. Coś niecoś wie o tym T., skoro pisze o upadku tych planów i wspomina Cecorę: „C'est ce, qui faillit se produire, notamment, lorsqu'au cours d'une guerre malheureuse de la Pologne contre l'Empire Ottoman Sigismond fit appel à la chrétienté“ (str. 61). (Aż dziw, że autor nie dodał: „braves, pauvres Polonais!“.)

Otóż te francuskie projekty dochodziły do Turcji i wywoływały złą krew, a zbiegały się one z rosnącym w tym czasie fanatyzmem muzułmańskim i niechęciami do „giaurów“. Jeśli do tego dodamy, że ambasadorowie francuscy w latach 1591—1619 nie stali na wysokości zadania, nic dziwnego, iż stosunki francusko-tureckie pogarszały się z roku na rok, że dochodziło do tego, iż sułtan pozwalał sobie więzić ambasadorów i wypuszczać ich za słynnym okupem. Wreszcie, jako człowiek znany z taktu, udał się do Stambułu de Cęsy, który miał odrobić błędy poprzedników.

Jak wynika z pracy T., nowy ambasador zjednał sobie mir u Turków; wiemy, co zrobił dla spraw Kościoła, mówi autor szeroko o jego staraniach natury handlowej. Czy nic ponadto? Czy ambasador nie uprawiał żadnej polityki w ścisłym tego słowa znaczeniu?

De Cęsy był ambasadorem do r. 1631, kiedy to przysłano nowego ambasadora de Marcheville. Obaj panowie aż do r. 1634 byli razem w Stambule, klóćąc się zawzięcie, aż w r. 1634 „ce gâcheur“ de Marcheville został odwołany, a Cęsy pozostał do r. 1640 jako ambasador ad interim. Otóż autor szeroko się rozwodzi o nietaktach Mercheville'a, o jego zatargach z Kapudan-paszą, o kłótniach między ambasadorami, opowiadając wiele anegdot — ale nie wspomina ani czemu przysłano drugiego ambasadora, ani czemu de Cęsy nie wyjechał do Francji już wtedy. Aż do wyjazdu de Marcheville'a nie podaje autor nic o działalności politycznej swego bohatera, a przecież ten rozdział zatytułowany jest „Les relations politiques“.

Już historycy polscy wiedzą coś więcej. Przecież zadaniem ambasadora francuskiego (Wojna Trzydziestoletnia!) było rzucić sułtana przeciw Hamburgowi, a tym samym w miarę możności wpływać na zażegnywanie konfliktów Turcji z państwami neutralnymi. Wiemy, że de Cęsy w miarę możności (a chyba nie na własną rękę) akcję taką prowadził; wiemy, ile mu zawdzięczał Zbaraski w czasie swego poselstwa do Stambułu, wiemy, że do pewnego stopnia zawdzięczał mu swe uwolnienie z więzienia hetman Koniecpolski. Z hetmanem tym później de Cęsy utrzymywał stale korespondencję, będąc jednym z głównych informatorów Koniecpolskiego o sprawach tureckich. Autor mógłby się o tym przekonać, gdyby, pracując w Bibliothéque Nationale, nie poprzestał na dziale Manuscrits Français, ale zajrzał do Collection Baluze, gdzie znalazłby cały wolumen korespondencji swego bohatera z Koniecpolskim i innymi Polakami.

Oczywiście, że autora nie obchodziły sprawy polskie, ale przecież mógł poruszyć sprawy międzynarodowe, dla których Stambuł był jednym z punktów newralgicznych. Tymczasem aż do r. 1631 ani słowa o tym. A i w okresie

„ad interim“ (1634—40) prawie nic, a przecież była to już „guerre ouverte“. Autor ciekawie opowiada, jak to de Cęsy na wieść o narodzeniu Delfina kazał bić z dział, aż się harem sultański przeraził sądząc, że to napad Kozaków — ale o „relations politiques“ — znowu nic. Owszem, są opisane dwa zdarzenia. Jedno miało miejsce w r. 1637, kiedy to Richelieu kazał ambasadorowi starać się o pomoc turecką, a ten uzyskał obietnicę admirała tureckiego przysłania stu galer „na każde żądanie“. Co wyszło z tej szumnej obietnicy — autor nie podaje. Drugi fakt, to wysłanie do Stambułu (17. I. 1638) specjalnego posła francuskiego, p. Alexandre, który miał od sultana uzyskać zgodę na przemarsz „pewnej liczby Kozaków“, którzy by uderzyli na Austrię od tyłu. De Cęsy miał w tej sprawie pomagać posłowi nadzwyczajnemu. „Nie wiemy, jak się ta sprawa zakończyła“ — dodaje sentymentalnie autor (str. 35).

Nie możemy nie wierzyć autorowi, skoro się powołuje na dokument z archiwum M.S.Z., ale zachodzi tu jakieś nieporozumienie, świadczące niedobrze o wywiadzie dworu francuskiego, w co wątpię, bo w tym czasie Canailles, d'Avaugour i du Mouriez, będący w Polsce, stale nadsyłał relacje, i to dość sumienne. Że rząd francuski nie zwrócił się w tej sprawie do króla Władysława — to jasne: było to już po małżeństwie naszego króla z Cecylią Renatą i w przeddzień uwięzienia Jana Kazimierza we Francji. Ale czy Kozacy, gdyby nawet chcieli i gdyby sultan się zgodził, mogli najechać Austrię? Przecież byli dopiero co (grudzień 1637 r.) pokonani pod Kumejkami i szkwali się do rewanżu (powstanie Ostranicy i Huni), a Ukraina prawobrzeżna była w rękach wojsk koronnych! Coś tu nie pasuje.

Oto i wszystko, jeżeli chodzi o „akcję polityczną“. Mało, jak na 20 lat pobytu w Stambule. A może istotnie Cęsy nie parał się polityką. Może dlatego w tej sprawie kozackiej przysyłano specjalnego posła. Może z tych względów w kwietniu 1636 „ce bon diplomate“ miał być odwołany, by ustąpić miejsca zdolniejszemu d'Avaux — o czym zresztą p. Tongas nic nie wspomina.

A może to właśnie autora te sprawy nie interesowały. Ale, wydaje mi się, że skoro się całą część książki zatytułowało „relations politiques“, to trzeba było wyzyskać szerszą podstawę źródłową. Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych ma to do siebie, że nie wystarczy przejrzeć jeden dział (w danym wypadku „Turquie“); sędzę, że przynajmniej akta działu weneckiego i austriackiego dałyby dużo uzupełnień. To samo z materiałami drukowanymi. Jak wynika z przedmowy prof. Villat, autor spędziwszy wiele czasu w Turcji „zebrał wielką liczbę dokumentów“. Niestety, w pracy nie widać żadnych materiałów tureckich, a dzieje Turcji zna autor tylko z opracowań francuskich.

Mimo tych zastrzeżeń książka jest interesująca przez nagromadzenie licznych szczegółów, choć rozproszonych i nie ujętych systematycznie. Jak każda prawie praca francuska, odznacza się ona żywością stylu.

Władysław Tomkiewicz